Rok I. Lwów, niedziela 26. maja 1907. Nr. 107.

GONIEC POLSKI

1 cent — 2 hal.

Wychodzi codziennie o godz. 2 popoł.

REDAKTOROWIE: ST. TOKARSKI i ST. BRANDOWSKI.

PRENUMERATA:

WE LWOWIE:
miesięcznie . . . . . 50 h
„ z dostawą do domu 1 K
numer pojedynczy . . 2 h

NA PROWINCYI:
mies. z przes. poczt. . 1 K
kwartalnie . . . . . . 3 K
numer pojedynczy . . 4 h

NR. TELEFONU REDAKCYI: 982. NR. TELEFONU ADMINISTRACYI: 977.

Ceny ogłoszeń: 20 halerzy za jednoszpaltowy wiersz petitem. — Redakcya: Lwów, Podwale 7. Administr.: Lwów, Krzywa 6. — Drobne ogłoszenia po 4 h od wyrazu. Najmniejsze ogłoszenie 40 h.

Kronika tygodniowa.

O świni, która ogród zryła, i o głupich ogrodnikach. — Potęga drukowanego słowa. — Czem urośli Breiter, Stapiński, Stojałowski, Petrycki i im podobni? — Głupota naszych wielmożów. — Czemu Breiter nazywa się „niezawisłym" socyalistą? — O szczęściu głupich w ogólności.

Breiter został wybrany. Na mieście zdumienie, oburzenie, przerażenie.

. . . .

Mnie już minęła cholera, a przyszły mi refleksye.

Przez trzynaście lat pyskała ta świnia ogród narodowy. Przez trzynaście lat nikt niemiał odwagi chwycić za kół i sprać bezroga. A teraz, gdy przyszedł czas żniwa, dziwują się ogrodnicy i pytają: gdzie posiew nasz, gdzie rzepa nasza?

Nie powiem gdzie, choć bardzo drastyczna odpowiedź ciśnie mi się pod pióro.

Zastanówmy się lepiej nad naszymi „wielkościami" politycznymi à la Breiter, Petrycki, Stapiński, Stojałowski, Danielak etc. Skąd bierze się ich mir, skąd szanse wyborcze, czem ci ludzie walczą i czem zwyciężają?

Na piedestał, na jakim się znaleźli, wyniosło ich przedewszystkiem drukowane słowo. Breiter ma *Monitora*, Petrycki *Hajdamaków*, Stapiński *Przyjaciela Ludu*, Syonisci mają swój *Wschód*, Danielak *Obronę Ludu*. Są to wszystko organa *ad personam*. Nie mają one nic więcej na celu, jak tylko sławić jedną osobę, jej szelmostwa przedstawiać jako zasługi, łajdactwo wielbić jako cnotę, a przytem wmawiać w czytelników ustawicznie i konsekwentnie, że dzieje im się krzywda, że ich los jest jedną wielką społeczną niesprawiedliwością. Kto może i umie wydawać co tygodnia w ten sposób zadrukowany świstek, ten powoli zdobywa sobie zwolenników, z nich tworzy się partya — i mandat do parlamentu jest gotowy.

W ten sposób Breiter i jemu podobni zostają wielkimi. Nigdy nic nie zrobili, napsuli dużo, u obcych są pośmiewiskiem i dziwolągiem, ale w kraju drukowana bibuła zrobiła ich prorokami wśród motłochu.

A równocześnie Abrahamowicze, Bobrzyńscy, Dzieduszyccy i inni prawdziwie znaczni i pozytywnych zasług ludzie, żyją w pogardzie i nienawiści. Ich czynów i zdobyczy dla kraju niema kto rozgłosić i podnieść. Przeciwnicy miotają na nich oszczerstwa, wykrzywiają każdy ich czyn, paraliżują wszelki dobry zamiar, a oni na tę broń nie mają takiej samej broni. Drapują się tylko w pogardę dla napastników i w przeświadczenie o swej wyższości. Im to wystarcza. Ale niewystarcza szerokim masom. Te chcą, aby słowo ścierało się ze słowem, argument z argumentem. W ich mniemaniu ten największy i najlepszy, kto najgłośniej o sobie krzyczy. A warchoły, w guście wyżej wymienionych, posiadają ten kramarski kunszt *par excellence*. I dlatego rosną w zwolenników i w znaczenie.

Matadorom zaś z Koła polskiego zdaje się, że jeśli o tem, co oni robią, napisze *Czas* i *Narodówka*, a przeczytają to ich familiancl i panowie szlachta, to i dosyć, aby mieć w kraju wigor i walor.

Dawniej to wystarczało, ale dziś już niewystarcza. Dziś trzeba urabiać i zdobywać opinię mas. Dziś głos dwóch chłopów albo dwóch woziwodów znaczy więcej od jednego głosu księcia Sapiehy. A że na jednego dobrze urodzonego przypada kopa podle urodzonych, więc trzeba zejść do tych ostatnich, im się przedstawić, ich ku sobie pociągnąć. Na tak prosty rachunek

Morderstwo w Krakowie.



nie wpadli u nas ludzie, którzy posiwieli w rzetelnej pracy dla kraju. A przecie i szewc, choćby robił najpiękniejsze meszty, jeźli ich w oknie nie wystawi, w gazecie nie zachwali, to ich niesprzeda, ani klienteli do siebie nieściągnie.

A jeźli blaga, wichrzycielstwo, szubrawstwo, kłamstwo i podłość dzięki umiejętnie redagowanej bibule do takiego dochodzą znaczenia, to o ileż większy wpływ musiałyby pozyskać cnota, praca i zasługa, gdyby również, jak tamte, opinii publicznej w oczy leźć umiały.

Niechże więc z obecnych wyborów i ci dobrze urodzeni i dobrze zasłużeni wyciągną dla siebie naukę. Mało jest pracować uczciwie dla kraju, trzeba owoce tej pracy obwieścić ludowi, który będzie badał i porównywał, a potem sąd wyda. W zdrowym zaś instynkcie tego ludu nadzieja, że kąkol od kłosów, gorczycę od ziarna pszennego odróżni, że pierwszem wzgardzi a drugie przyjmie z uczuciem wdzięczności.

A kto tego nie rozumie i nie uznaje, ten niech się za magistrackiego konia wynajmie i podczas kanikuły beczkowozy do skrapiania ulic niech ciąga, a tedy więcej będzie z niego pożytku, niż gdyby polityką i sprawami publicznemi się zajmował.

Wracając *ad rem*, nie kryję się, że wybór Breitera jest dla mnie klęską. Ja już rachowałem, że jak padnie, to razem z Daszyńskim klub samobójców założy, albo wywaru z siarniczek się napije i rozedmy brzucha dostanie.

Swoją drogą oryginalnym jest ten wybór. Bo gdy każdy z dotychczas wybranych posłów może powiedzieć o sobie: mandat zdobyłem! to Breiter z pewnością cieszy się w duszy myślą: wymknąłem się z kryminału!

Ciekawym, która z jego dusz tak fortunnym rzeczy obrotem najbardziej się raduje: ta niemiecka, ruska lub żydowska. Jeźli która pęknie z uciechy, to niechby się to przygodziło tej jego żydowskiej duszy, bo tę musiałby Kurkowski w myśl rytuału do 24 godzin na kirkow wywieść, podczas gdy tamte jeszcze przez trzy dni cuchnęłyby między nami.

Czerwoni towarzysze, popierając kandydaturę Breitera, nazywali go „niezawisłym socyalistą“. Była to wcale kaduczna reklama, która zdawała się mówić: patrzcie, mamy kumpana, który jeszcze niezawisł — rozumie się na szubienicy. Ale racyonalniej można go było nazwać „niezamkniętym socyalistą“. Ten tytuł, dzięki nietykalności poselskiej, będzie mu przez sześć lat przysługiwał. Ale po sześciu latach spotkamy zię znowu na podwórku wyborczem. Mam nadzieję, że do tego czasu wyborcy zmądrzeją, a Breiter wobec tego zgłupieje. On wprawdzie i dziś rozumem nie grzeszy, ale może właśnie dlatego ma to szczęście, na jakie mądry tylko zasługuje.

St. Brandowski.

U nas i na świecie.

Od dłuższego czasu rozpuszcza się wieść, że ustawa o regulacyi płac nauczycielskich, nie otrzyma sankcyi monarszej, rzekomo z tego powodu, że nauczycielstwo w ostatnich czasach

bardzo posunęło się na lewo.

Otóż możemy zapewnić jeszcze raz, że pogłoski te, nie mają najmniejszej podstawy — a ustawa ta już w najbliższym czasie sankcyonowaną będzie.

Nauczycielstwo zaś nasze chyba odrazu zrozumiało, że alarmujące wieści, jakie w tej sprawie rozpuszczał przedewszystkiem *Kuryer Lwowski*, były tylko jednym z niesmacznych manewrów agitacyjnych, jakim starano się w okresie wyborczym rozpalać umysły — i nie zaliczy do rzędu przyjaciół tych, którzy dla swoich celów strasza wołaniem „dach ci się na głowę wali“.

Rozruchy antiżydowskie w Odessie

rozpoczęły się tak jak w roku przeszłym podczas procesyi kościelnej. Kiedy procesya przechodziła przez ulicę św. Katarzyny na rogu ulicy Żydowskiej rozległy się trzy strzały rewolwerowe. To było hasłem dla czarnej bandy, która równocześnie z policyą i kozakami ostrzeliwała 2 domy kilkupiątrowe. Następnie policya wdarła się do owych domów, zrujnowała wszystkie mieszkania i strasznie znęcała się nad żydami mieszkającymi w tych domach.

W Łodzi

ciągle krew się leje — i zamachy są na porządku dziennym.

Onegdaj o godzinie pół do 3-ciej po południu ulicą Zachodnią przechodził dyrektor fabryki Poznańskiego, 40-letni inżynier Dawid Rosenthal. Nagle podbiegł do niego z tyłu jakiś mężczyzna i schwyciwszy go za kołnierz, pchnął go sztyletem w piersi. Rosenthal padł trupem na miejscu. O tem morderstwie wysłano zaraz telegram do związku fabrykantów w Berlinie.

Wyrok jaki zapadł w sprawie grona robotników fabryki Poznańskiego, którzy żądali wynagrodzenia za cały czas lockautu, przyznał im tylko wynagrodzenie za 2 tygodnie w sumie ogólnej 6.500 rubli.

Wskutek tego panuje ogromne wzburzenie i zachodzi obawa, że lada chwila przyjdzie ponowny rozkaz zamknięcia fabryk.

Zbrodnicza ręka, która do ruiny przyprowadziła to kwitnące miasto, ciągle jest czynną — i niestety niema dość siły, ażeby wyrwać się ze szponów zdradzieckich, które dławią biedny lud roboczy.

W Petersburgu

krążą pogłoski, że rząd posiada w ręku dokumenty stwierdzające, iż pomiędzy 38 członkami lewicy socyalno-demokratycznej a partyą czynnej rowolucyi istniał ścisły związek.

---

45 MICHAŁ WOŁOWSKI.

ŚLADEM ZBRODNIARZY

ROMANS NA TLE STOSUNKÓW WARSZAWSKICH.

Obojętnem wam to jest, że ta masa u dołu i ta śmietanka u góry do błota schodzi: z pewną zaciętością nawet, właściwą waszej rasie, dopomagacie do tego rozkładu, aby na jego ruinach stworzyć sobie właśnie ten świat, który jest waszym ideałem, a który dla nas, przyglądających się temu użyciu, jest wstrętnym.

Klings oczy szeroko roztworzył i słuchał tych słów Machnickiego z nabożeństwem wielkiem tak, jakby przed nim leżała księga Św. Talmudu i jakby w niej czytał mądrości słowa.

Głowę podniósł nieco do góry, oczy na poły przymknął i kiedy Machnicki skończył swoją mowę, spokojnie, ale z pewnem namaszczeniem odparł:

— Albo to wszystko, co pan do mnie mówi, jest mi nieznanem, pan myśli! Nie mamy ojczyzny, powiadasz pan, jesteśmy osobnym narodem w narodzie, dopomagamy wam do zniszczenia i zaguby, to prawda, ale jeśli tej ojczyzny nie mamy, to czyjaż w tem wina — nie nasza, bo nas nikt do siebie nie przyjął, a jeśli przyjął, to nie na współobywatela, ale na sługę, a całem szczęściem, całą łaską, jaką nam dał, było to, że nam żyć pozwolił.

— Dodaj pan jednak — wtrącił Machnicki — że to pozwolenie życia dostaliście wtedy, gdy gdzieindziej, w całej Europie, w całym świecie duszono was i odmawiano do niego prawa. Za tę łaskę odpłaciliście się i odpłacacie społeczeństwu naszemu niewdzięcznością...

— Nu, co pan chcesz? — zawołał znów żyd — człowiek, to jest największe bydlę na świecie, trudno jemu przez gardło przechodzi wdzięczność, a stokroć lepiej wszystko, co interesem jego jest, co mu wygodne i pożyteczne. W starym zakonie u nas napisano, że żydzi zmarnieli wtedy, że ich po świecie rozegnali, kiedy już o sobie myśleć nie potrafili. Żydzi nie chcą nigdzie teraz po drugi raz tego samego losu doznawać, każdy myśli o sobie, co składa się na to, iż wszyscy myślą tedy o sobie razem, a gdy czarna godzina przyjdzie, wtedy dadzą oni sobie radę lepiej, aniżeli dawali dawniej; żydzi dzisiaj umieją z doświadczenia korzystać, a wy jeszcze tegoście się nie nauczyli.

Machnicki w odpowiedzi na te słowa, znów parę razy przeszedłszy się po pokoju, zatrzymał się przed Klingsem i zawołał:

— A widzisz pan, doszedłeś sam do tego, co ja ci powiedzieć chciałem, skorzystaliście z doświadczenia, umiecie się chronić, znaleźliście środki do zachowania mocy plemiennej waszej, jak tam jest u was, tak czy owak, źle czy dobrze, ale w każdym razie trzymacie się, żyjecie i żyć będziecie, a my giniemy i coraz nas mniej z dniem każdym. Zbrodnie zgubiły nas. Jak dezerterzy z pola bitwy, tak my dzisiaj uciekamy z pola życia; zatracamy w sobie wszystko, co było w nas kiedyś, poddaliśmy się waszym wpływom, tak, że już jedyny złoty cielec stał się bożkiem naszym. W pogoni za nim tracimy z oczów nasze cnoty, nasze obowiązki i z szybkością błyskawicy spadamy coraz niżej bez upamiętania. Jedyny ratunek, to temu zwyrodnieniu tamę położyć, całą duszą przeciwko niemu rozwinąć energiczną działalność, łotrów posłać do kryminału lub na szubienicę, wtedy zostaną się ci, którzy mają zdrowego ducha, a wyleczonymi zostaną ci, których dotknęła choroba. Oto dlaczego, panie Klings, zostałem waryatem, oto dlaczego pracuję nad tem, aby Eberskiego wsadzić do kryminału...

Klings ironicznie się uśmiechnął.

— Wątpisz w to? panie Klings.

— No bo panu się tak zdaje tylko; gdyby wszystkich łotrów naszych wsadzić do kryminału, to niewielu zostałoby się na świecie porządnych ludzi. Czemu pan na innych nie patrzy, kiedy i tych innych, gwałtu, jak dużo po ulicach swobodnie, chodzi.

— Przyjdzie i na nich kolej. Czasy się zmieniają, ludzie zaczynają przeglądać, patrzeć na siebie i w siebie, a kiedy wytworzy się opinia publiczna, gdy łotr nazwany będzie łotrem, gdy się ludzie od niego odsuną, wtedy i lepsze czasy nadejdą. Dla tej przyszłości pracuję dzisiaj.

— I zniką pańskie prochy, a jej pan nie zobaczysz.

— Mniejsza o to, zobaczą ją inni.

Żyd machnął ręką, Machnicki milcząc przechadzał się po pokoju... I milczenie zaległo jego mieszkanie. Żyd skubał swoją brodę z przymrożonemi na poły oczyma, rozmyślając nad tem, co przed chwilą słyszał, a może nad jakim interesem, który mu się nadarza, Machnicki znów pogrążony w swoich kombinacyach, zdawał się nie zwracać uwagi na obecność obcej osoby w pokoju.

— Mój panie, od tak dawna pomagam panu, chodzę za pańskimi interesami — ozwał się żyd — nu, powiedz mi pan, jak to było z wami, z Eberskim i co to jest, że go pan tak nienawidzisz?

(C. d. n.)

Rząd będzie się domagał wytoczenia śledztwa owym 38 posłom a równocześnie zażąda, aby na czas śledztwa wykluczyć ich od udziału w obradach Dumy. Posłowie umiarkowani są zdania, że Duma powinna się przychylić do żądania władzy, na wypadek, jeżeli istotnie okaże się, iż deputowani biorą udział w czynnych knowaniach rewolucyjnych.

Socyaliści w dobrem oświetleniu.

Wychodzący w Krakowie *Postęp* organ robotników katolickich wygrzebał z pyłu zapomnienia ciekawą broszurę 2 socyalistów tow. A. Landmana i Neussera wydaną we Lwowie w r. 1895 „Ruch socyalistyczny w ostatniem 25-leciu“. Na podstawie tej broszury tak wygląda ów wielki ruch robotniczy:

Ciekawe są szczegóły tego ruchu „socyalno - demokratycznego“ w Galicyi, od chwili, gdy na jego czele stanął młody, o niedokończonych szkołach, wódz i propagator: Daszyński.

Miał on już wówczas wszelkie kwalifikacye raczej na herszta zbójów i rzezimieszków, aniżeli na propagatora jakiejkolwiek zdrowej myśli wśród uczciwych robotników. Lecz „oni“ właśnie takiego wykolejeńca potrzebowali, by mógł z nim do spółki uprawiać szantaż polityczny i niszczyć zdrowe podwaliny narodu, przez demoralizacyę warstw ludowych. Daszyński nadawał się do tego jak nikt inny! Wszak na jego sumieniu ciężyło już wtedy mnóstwo zbrodni natury prywatnej: rozmaite kradzieże popełniane na szkodę ludzi ubogich, rozmaite oszustwa i szantaże, a nawet denuncyatorstwo policyjne.

Kwalifikacye więc były; a gdy się doda, że herszt zaraz na wstępie otoczył się bandą podobnych do siebie złodzieji i rzezimieszków — to łatwo zrozumieć dokąd mógł socyalizm doprowadzić łatwych do zbałamucenia, nieświadomych wówczas warstw roboczych — za pośrednictwem takich przywódców!

To też dziwić się nie można, gdy się dziś słyszy garstkę bandy socyalistycznej ryczącą: „Precz z Bogiem i Ojczyzną, precz z Kościołem i „szowinizmem“ narodowym!“ I byłoby do tego plugawstwa w Galicyi nigdy niedoszło, gdyby społeczeństwo polskie było w odporze swym bardziej solidarne i stanowcze.

Wszak pierwsi uczciwi propagatorowie idei wyzwolenia mas robotniczych z pod ucisku kapitalistycznego, najwyraźniej ostrzegali społeczeństwo polskie o podłej robocie ówczesnych hersztów socyalizmu w kraju.

„Sprawa robotnicza upada! dzieje się to dlatego, iż większość tych, co ruchowi robotniczemu przewodniczą, postwarzawszy sobie za pieniądze robotnicze płatne posady, o ruch cały nie dbają, tylko o swój brzuch! Biada robotnikowi, który mając czyste ręce, odważy się ostrzedz lud roboczy przed temi pijawkami! Spotka go los tow. Kozakiewicza! (Jak wiadomo, Kozakiewicz był prześladowany przez herszców partyi socyalno-demokratycznej za to, że oszustwa ich nazywał po imieniu, później wyrzucono go z partyi. Fakta posiadamy w archiwum naszem).

Tak nawoływali swego czasu ludzie, których idea wyzwolenia mas pociągała, ale nikczemna „praktyka partyjna“ — odpychała.

A jednak, ci, co nawoływali lud do baczności — znikli z widowni politycznej, a ostali się złodzieje „partyjni“, by przewodzić dalej garstce pozostałych zbałamuconych robotników.

Nazwiska tych złodziei partyjnych, ku wiecznej pamięci na hańbę socyalizmu galicyjskiego, notujemy: przywódcy: tow. Mozgała, tow. Hołodowicz, tow. Kuna, tow. Iwanów, tow. Danek, tow. Menkes, tow. Żelaszkiewicz.

Wszyscy przywódcy socyalistyczni i wszyscy notoryczni złodzieje!

A gdy do tej kolekcyi dodamy jeszcze tego rodzaju nędzników, jak Syrek, Czaczkies-Czaki i Kleinberger - to z tego widać, jak dobraną była banda socyalno-demokratycznych demagogów, za pośrednictwem, której potrafili przez szereg lat niszczyć wiarę u ludu i wyrywać z piersi ludu miłość ojczyzny.

Będąc w ręku takich ludzi kierownictwo „partyi socyalno - demokratycznej“ musiało doprowadzić wreszcie całą „macherkę“ do bankructwa. — Oszustwo socyalistyczne w Galicyi zbankrutowało! Uświadomione bowiem przez chrześcijańsko-socyalną propagandę warstwy robotnicze, do niedawna bałamucone przez żydowsko-burżuazyjny socyalizm — nareszcie przejrzały i odwróciły się ze wstrętem od tej „macherki“.

Dziś nie ma już ani jednego uczciwego, rozumnego i szanującego się robotnika, któryby należał do ryczącej pod sztandarem Daszyńskiego „partyi“. Coraz mniej jest między robotnikami nieświadomych pachołków socyalistycznych.

I niechaj powiedzą wszyscy nieuprzedzeni, czy gdyby z jakiejkolwiek niesocyalistycznej partyi w kraju, ośmielił się ubiegać o mandat ktokolwiek z mających tak zaszarganą przeszłość jak tow. Daszyński — czyby to było możliwem: iżby ktoś miał odwagę jawnie kandydaturę takiego człowieka popierać?

Wszystkie pisma (a *Naprzód* najbardziej!) — ręczę można — wołałyby: „Precz ze złodziejem, precz z oszustem, szantażystą i spólnikiem Kłosowskiego!“.

Wybory w Galicyi.

Dnia wczorajszego odbywały się ponowne wybory w tych okręgach wiejskich dwumandatowych, w których dnia 17. maja nie osiągnięto rezultatu głosowania — tudzież wybory ściślejsze w okręgach miejskich jednomandatowych.

Oto ich wynik.

Ściślejsze wybory.

Miasta.

Lwów: Okręg 3. Wybrany posłem **dr. Herman Diamand** (socyalista) większością 15 głosów — przeciw dr. Samuelowi Horowitzowi.

Lwów: Okręg 5. Wybrany **dr. Franciszek Tomaszewski** (nar. demokr.).

Lwów: okręg 6. Wybrany **dr. Józef Buzek** (nar.-dem.).

Stanisławów. — Wybrany inżynier **Paweł Stwiertnia** (post.-demok.).

Buczacz-Tłumacz. Wybrany **Stefan Moysa-Rosochacki** (Rad. Nar.).

Okręgi wiejskie Mielnica-Śniatyn. Wybrany posłem mniejszości Dr. **Wł. Ohrymowicz** (ukrainiec).

Ponowne wybory.

Jaworzno-Krzeszowice. Nastąpi ściślejszy wybór 2 posłów, między Szczepanem Kurowskim, Stanisławem Stohandlem i ks. Andrzejem Szpondrem.

Biała-Andrychow. Posłem większości wybrany **Ludwik Dobija** (cent. lud.), ściślejszy wybór na posła mniejszości nastąpi między ks. **Stanisławem Hanusiakiem** i **Ignacym Daszyńskim.**

Maków-Jordanów. Nastąpi ściślejszy wybór 2 posłów między Maciejem Fijakiem, Ant. Pawłoszkiewiczem i Józefem Stolaskim.

Limanowa-Krościenko wynik dotąd nieznany.

Okolice Krakowa-Wieliczka-Podgórze.

Prawdopodobny ściślejszy wybór 2-ch posłów między dr. Fr. Bujakiem, Zygmuntem Klemensiewiczem i Franc. Wójcikiem.

Bochnia-Wiśnicz.

Wynik dotąd nieznany.

Baligród-Łąka.

Prawdopodobnie wybrany posłem większości Semen Witek (ruski socyalista) a posłem mniejszości **Jan Zarański** (Rada narod.).

Stryj-Gliniany.

Wybór dotąd nieznany, najprawdopodobniej jednak oba mandaty zdobyli Rusini.

Obertyn-Potok Złoty. Wyniku dotąd niema, ale tu najprawdopodobniej oba mandaty przeszły w ręce ruskie.

Przemyśl-Dobromil.

Brak wszelkich wiadomości.

Rawa-Ruska-Krakowice odbędzie się wybór ściślejszy między trzema kandydatami na 2 posłów.

I tu oba mandaty zabiorą Rusini.

Okolice Lwowa. Gródek Jagielloński. Prawdopodobny wybór **ks. Józefa Felisa** na posła większości, zaś Dawida Abrahamowicza na posła mniejszości.

Sokal-Zborów. Odbędzie się ściślejszy wybór 2 posłów między Dymitrem Markowem, który na 48.000 głosujących otrzymał 22.000 głosów a Petruszewiczem i Władysławem Gniewoszem.

Tu także Rusini mają zapewniony mandat mniejszości.

Brzeżany-Bolechów. Wynik dotychczas nie znany — ale najprawdopodobniej i tu nastąpi ściślejszy wybór 2 posłów a mandaty oba także dostaną się Rusinom.

* * *

W okręgu 2 Lwowa **definitywny wynik nie jest jeszcze znany.**

Wedle dokonanego w przybliżeniu obliczenia głosów otrzymać miał wczoraj Ernest Breiter 1857, głosów zaś dr. Stesłowicz 1661.

Dziś o godzinie 11-tej rano odbywać się będzie dalsze skrutynium.

Krwawy spór o grunt.

Dnia 23-go rozgrywał się w tutejszem sądzie karnym przed ławą przysięgłych, jeden z licznych po wsiach naszych epilogów krwawego sporu o grunt. Kto z uwagą śledził od dłuższego czasu przebieg zbrodni dokonanych w różnych stronach, rozpatrywanych później w sądzie karnym, musiał zauważyć, że najstraszniejszych zabójstw i morderstw dokonano właśnie na tle sporu o kawał ziemi, że nieraz wystarczył błahy spór o miedzę, aby chłop zabił chłopa, a często nawet najbliższego krewnego, a nawet własnego ojca. Podobna

krwawa scena rozegrała się dnia 8. marca br. w Majdanie koło Janowa, gdzie włościanin Paweł Wołos zamordował w okrutny sposób teścia swego Michała Fedyka za to, że chciał mu odebrać darowane mu dawniej gospodarstwo.

Według aktu oskarżenia sprawa przedstawia się następująco: Jeszcze w r. 1900 Michał Fedyk darował zięciowi swemu Pawłowi Wołosowi całe swe gospodarstwo, złożone z 5 morgów gruntu i chaty, budynków gospodarskich — zastrzegając dla siebie i żony swej Tekli prawo dożywotniego użytkowania połowy tego gospodarstwa. Po spisaniu odpowiedniego notaryalnego kontraktu Fedykowie i Wołosowie zamieszkali razem, pożycie ich jednak było nie do zniesienia — wypełniały je ciągłe spory i kłótnie.

Fedykowi żal się zrobiło darowizny zwłaszcza, że Wołos nie okazywał mu zasłużonej w kontrakcie wdzięczności. Wołos zaś nie chciał pogodzić się z faktem, że teść ma prawo do połowy gospodarstwa. Z tego powodu przychodziło między nimi często do bójek, za które raz zostali nawet sądownie ukarani.

Po jakimś czasie sprzykrzyło się staremu 53 letniemu Fedkowi takie pożycie, to też uciekł na 3 lata do Majdanu, wstępując gdzieś do służby. Zatęskniwszy za własną chatą powrócił do zięcia i tu spotkał się z przychylnem przyjęciem. Niedługo jednak powtórzyły się dawne sceny, które w dniu 8. marca br. doprowadziły do katastrofy.

Oto tego dnia o godzinie 5 rano stary Fedyk wróciwszy do domu z chrzcin zupełnie pijany, powziął myśl wyrzucenia zięcia z chaty. Wypuścił więc najpierw ze stajni jego konia i krowę, a później zbudził Wołosa każąc mu wynosić się z chaty. Od słów przyszło do bójki z początku w izbie, poczem obaj chwyciwszy się za bary wywlekli się na podwórze gdzie upadli na ziemię.

Po chwili Wołos porwał się z ziemi, a chwyciwszy długie grabowe sękate polano, zaczął niem okładać po głowie leżącego na ziemi teścia. Razy musiały być straszne, bo już po kilku uderzeniach Fedyk zbroczony krwią, przestał się ruszać. Widząc to Wołos, odstąpił od ofiary na kilkanaście kroków, ale później zadał mu jeszcze dodatkowy raz, poczem rzucił polano na ziemię. Fedyk zmarł natychmiast, uderzenia bowiem były tak silne, że w około trupa znaleziono kawałki kości czaszkowej i mózgu. Oprócz czaszki strzaskanej w kilku miejscach, miał denat złamaną kość nosową, górną szczękę i kości policzkowe. Obecnie Paweł Wołos stanął przed sądem przysięgłych, oskarżony o zabójstwo.

Rozprawę prowadził r. Promiński, oskarżał prok. Niewiadomski, bronił dr. Ulam.

Oskarżony, młody, 43-letni chłop, gwałtownego usposobienia, którego wybuchy z trudem hamuje, przed sądem przyznał się do zabicia teścia, podając na swe usprawiedliwienie, że teść pierwszy zamierzył się na niego z polanem. Nie przypomina sobie ile razy ugodził Fedyka.

Popołudniu zapadł wyrok:

Paweł Wołos został skazany w myśl werdyktów sędziów przysięgłych na 2 lata ciężkiego więzienia.

Breiter i jego rozbójnicy.

(Opis zajść po wyborach).

Aż do godziny 5-tej popołudniu utrzymywało się niezłomne przekonanie, że Breiter padł przy wyborach. Obliczano bowiem ilość głosujących Breiterowców, z jednej, a lojalnego obywatelstwa z drugiej strony. A wynikiem tych aproksymatywnych obliczeń był rezultat, że dr. Stesłowicz ma większość.

Tymczasem około godziny 6-tej rezultat skrutynium ze sali I. i III. wykazał, że Breiter ma kilkadziesiąt głosów więcej od dra Stesłowicza. Na to zwolennicy Breitera z ogromnym krzykiem ruszyli przed jego mieszkanie na ul. Podwale l. 7, w którym to domu mieści się też redakcya i drukarnia *Gońca Polskiego.*

Breiter „trzyma mowę“.

Gdy hołoty zgromadziło się już parę setek, wylazł Breiter i wygłosił mowę. Był czerwony jak mięso ze świeżo zabitego wołu i pot kapał mu z łysiny. Mimo to gromada batiarów podniosła go na ręce i poczęła wyć. Należało coś powiedzieć. Breiter machnął zatem kapeluszem i prosił o silentium, poczem zaczął gadać. Mówił może minutę, gdy w parterowem otwartem oknie lokalu *Gońca Polskiego* ujrzał obu redaktorów, przysłuchujących się jego szczekaniu. W tej chwili zatkało go. Wskazał tylko ręką na okno i począł się dławić, jak pies, któremu kość stanęła w gardle. Ale brać wyborcza zrozumiała ten gest swego herszta i rzuciła się ku oknu z podniesionemi garściami i laskami. Okna jednak są na wysokim parterze i rozwydrzona branża nie mogła ich dosięgnąć. Skończyło się zatem na hańbowaniu i na solidarnem urągowisku pod adresem *Gońca.*

Psiakrew, złodzieje!...

Breiter, dokończywszy mowę zdławionym już od wściekłości głosem, wszedł do bramy kamienicy, gdy zastąpił mu drogę jeden z fiakrów, domagając się zapłaty za rozmaite kursa podczas wyborów. Breiter sięgnął do kieszeni i w tej chwili krwawa twarz jego pobladła jak zgaszone wapno. Macał się przez chwilę po spodniach, po surducie, a potem zaklął:

— Psiakrew, złodzieje, wyciągnęli mi pugilares!...

W najbliższem otoczeniu pana posła powstała wielka konsternacya. Poczęto go prosić, aby nie wszczynał skandalu i przebolał stratę. Breiter walczył przez chwilę, a potem wypluł ze siebie:

— Niech choroba tych łajdaków! — i poszedł na górę.

Wypadki wieczorne.

Długo jeszcze stała ta hałastra przed budynkiem *Dnistru* i haukała na *Gońca*, jak psy na księżyc. Wtem zeszedł na dół Breiter, aby fiakrem paradować po mieście i głosić swój wybór. Wszczęły się nowe wrzaski. Ale pan poseł, dotknięty srodze na kieszeni, miał minę zimną i tylko staranniej zapinał czarny tużurek.

Teraz zbiegowisko batiarów, widząc, że ich ubóstwiany pojechał, poczęło się także rozłazić. Ulica i Wały gubernatorskie były już prawie puste, gdy nadjechał fotograf z zakładu fotograficznego Hegedüsa, aby zrobić zdjęcie tej „historycznej chwili“.

Za tak spóźnione wysłanie fotografa zasługuje pan Hegedüs, aby go na ławie rozciągnąć i wlepić mu dwieście batów na jego węgiersko-polskie podgrzbiecie.

Bo gdyby był przyjechał pół godziny wcześniej i odfotografował tę owacyę breiterowską, to zdjęcie te stałyby się klasyczną ilustracyą, j a k i c h t o z w o l e n n i k ó w m a B r e i t e r. Jakieś kudłate potwory, jakieś małpie wyjce, indywidua jeszcze z odciskami kajdan na rękach i ze śladami stryczka na szyi, dalej gromada bąków z wystającą z tyłu u rozporku koszulą, i nareszcie cały zastęp „szurgotów“, alias wałówek vel lasówek, a wszystkie z pozaciąganemi głęboko na twarz chustkami, aby policya ich nie poznała i wprost do furdygarni albo do szpitala na oddział chorób skórnych nie odstawiła.

Więc to spóźnienie się pana Hegedüsa z jego aparatem zasługuje na najsurowszą naganę, i odzywają się nawet głosy, że został przez Breitera przekupiony, aby na czas tak fatalnego i kompromitującego pana posła zdjęcia nie zrobił.

Napad na redakcyę „Gońca“.

Około godziny 9-tej wieczór poczęła się znów przed *Dnistrem* zbierać ta sama banda kieszonkowców. Po kilkunastu wiwatach na cześć Breitera, poczęto wznosić okrzyki na pohybel *Gońcowi*, a następnie posypał się grad olbrzymich kamieni do lokalu redakcyjnego i do drukarni *Gońca* w parterze, jakoteż do hali maszyn, znajdującej się w suterenach.

Redakcya nasza jest zaopatrzoną w tak doborowy arsenał broni palnej, że na każdy kamień można było odpowiadać kulą rewolwerową. Ale myśleliśmy sobie: poco strzelać do ludzi, którzy i tak wisieć będą? poco marnować nasze naboje, skoro z funduszów państwowych i tak już stryczek dla nich gotów?

Obeszło się więc bez strzelania. Szkoda kamieniami wyrządzona ogranicza się do stłuczonych kilkunastu szyb. Maszyn kamienie nie uszkodziły, ponieważ okna hali maszynowej zaopatrzone są wewnątrz siatką drucianą, i o tę kamienie po przebiciu szyb, się odbijały. Rzucano je atoli z taką siłą, że parę siatek zostało z muru wyrwanych.

Gdy pijana banda spostrzegła, że to bombardowanie niewielki odnosi skutek, próbowała wtargnąć do lokalu, ale na widok luf rewolwerowych cofnęła się z takim pośpiechem, jakby kto między nich okrzyk rzucił: chatranka idzie!

Dla niewtajemniczonych wyjaśniamy, że „chatranka“ oznacza w języku złodziejskim patrol policyjny, wysyłany specyalnie do łowienia rzezimieszków i prostytutek.

Czy nie zawcześny tryumf?

Około godziny 11-tej w nocy nastał przed *Dnistrem* względny spokój.

Nasuwa się teraz pytanie, czy Breiter niezawcześnie urządził sobie te komedye uliczne i napad na *Gońca?* Skrutynium jeszcze nie ukończone. W sali I. i III. ma Breiter większość, ale w sali II. zakwestyonowane zostały karty wyborcze, których nie wydała władza, tylko z polecenia Breitera zostały potajemnie wydrukowane i zaopatrzone fałszywą pieczęcią magistratu. Temi kartami głosowano na Breitera w ostatniej chwili, między 3—4 popołudniu, gdy już znanem było, że wybór dra Stesłowicza jest zapewniony.

Komisya sali II. spostrzegłszy mnóstwo fałszywych kart wyborczych, wstrzymała skrutynium, i dopiero dziś zostanie dokończonem. A jeżeli zważymy, że podczas wyboru w przeszły piątek, tak samo sala druga przechyliła szanse na niekorzyść Breitera, to uzasadnioną jest nadzieja, że i teraz to się stać może, tem bardziej, gdy oddano tam całe masy sfałszowanych kart wyborczych.

Łatwo być może, że w związku z tem fałszerstwem zostaje następujące zajście:

Zeszłego tygodnia do zakładu cynkograficznego pana Adolfa Hegedüsa zgłosiło się dwóch panów i zamówiło kliszę jakiejś

stampilii, której odcisk na papierze przedłożyli. P. Hegedüs zamówienie przyjął. Klisza ta, okrągła, wielkości guldena, byłaby kosztowała najwyżej pięć koron. Tymczasem owi panowie ofiarowali za jej zrobienie aż sześdziesiąt koron. To obudziło w panu Hegedüsie podejrzenie. Oglądnął odbitkę stampilii i ujrzał na niej urzędowego orła. Domyślając się jakiejś nieczystej manipulacyi, oświadczył, że zamówienia tego przyjąć nie może, poczem owi panowie co tchu opuścili, zakład.

Być bardzo może, że była to właśnie magistracka stampilia, którą następnie się posługiwano przy fałszowaniu kart wyborczych.

Morderstwo w Krakowie.

(Do ryciny na stronie 1.)

Donosiliśmy wczoraj o strasznem morderstwie dokonanem w Krakowie. Dzisiaj przynosimy ilustracyę przedstawiającą chwilę, kiedy Czudek strzela do swej córki.

Bliższych szczegółów rozmowy poprzedzającej to zabójstwo, nie można się było dotychczas dowiedzieć. Anna leży bezprzytomna w szpitalu, a życiu jej zagraża wielkie niebezpieczeństwo.

Prawdopodobnie ojciec robił córce wymówki, że odjeżdża, a kiedy ta na stanowcze jego zapytanie, względnie prośbę, że ją zabije, jak nie obieca mu, że zostanie, nie chciała się zgodzić, strzelił do niej.

Istnieje bardzo słaba nadzieja utrzymania nieszczęśliwej ofiary przy życiu.

Najdawniejszy tunel.

Kto czytał opis przebijania najdłuższego teraz na kuli ziemskiej tunelu Symplońskiego, ten musiał odrazu nabrać przekonania, że takiego dzieła, do którego potrzeba niezliczonych przyrządów i maszyn, elektryczności. pary, świdrów elektrycznych, olbrzymich wentylatorów, dynamitu, nadzwyczaj dokładnych narzędzi mierniczych, bardzo dobrych map typograficznych, ba! nawet pomocy astronomii, nie można było dokonać w czasach, gdy tego wszystkiego nie było do dyspozycyi. A jednakowoż zrządził przypadek, iż pokazało się inaczej, iż pokazało się, że budowa tunelu nie jest czemś w dawnych wiekach niebywałem.

Berthelot, profesor uniwersyteru paryskiego, zwrócił uwagę, że jeszcze w r. 700 przed naszą erą król Ezechiasz, panujący od roku 727 do 699 w Jerozolimie, przebił tunel narzędziami z bronzu przez górę Siloa, w celu przeprowadzenia przezeń wodociągu, o czem świadczy odpowiednia wzmianka w Piśmie św. Starego Testamentu. Wzmianka ta pozostałaby wszakże bez znaczenia, gdyby nie wypadek, iż w roku 1880 dzieci, kąpiące się w sadzawce, znalazły tablicę kamienną z wyrytym na niej napisem w znakach starohebrajskich tej treści: „Przebicia dokonano. Gdy robotnicy byli oddzieleni od siebie przez ścianę na trzy łokcie grubości, słyszeli się wzajemnie i zeszli się razem po jej przebiciu w miejscu, gdzie skała nad ich głowami miała sto łokci wysokości. Wtedy też popłynęła woda przez długość 1.200 łokci do cysterny". Badano przeto dalej miejsce, gdzie ową tablicę z napisem znaleziono i przekonano się, iż w pobliżu jest otwór, prowadzący do tunelu, przebijającego rzeczywiście na wylot ową górę Siloa.

Tunel ten widocznie budowany bez kompasu, znanego zresztą na Wschodzie od czasów bardzo starożytnych, z dwóch stron naraz, jak o tem świadczy kierunek śladów od uderzenia narzędzi, służących do przebijania skały, niema kierunku prostego, lecz linii, przypominającej S; dlatego długość jego wynosi 531 metrów, co odpowiada mniej więcej przytoczonej liczbie 1.200 łokci, lubo odległość od końca wynosi w prostej linii tylko 332 metry, tak iż przez to skrzywienie przyczyniono sobie roboty w skale na 199 metrów. Miejsce zetknięcia się obydwóch kierunków przebijania tunelu znajduje się w odległości 246 metrów od źródła, 285 metrów zaś od cysterny. Szerokość tunelu waha się między 61 a 92 centymetrami, wysokość wynosi na końcu południowym trzy metry, zniża się wszakże miejscami aż do 60 centymetrów, prawdopodobnie z przyczyny zbyt wielkiej twardości skały w tych miejscach. Wysokość końca północnego wynosi 1·80 metrówi. Spód tunela ma kierunek prawie poziomy, bo różnica wysokości między jednym a drugim otworem wynosi tylko 30 centymetrów. Jak tego dokazano, by w braku wszelkich przyrządów niwelacyjnych nadać właściwy spadek tunelowi, jak przebijano skałę, gdy nie miano ani dynamitu, ani narzędzi stalowych, ani świdrów elektrycznych? W każdym razie, uwzględniając ówczesne trudności, roboty, można powiedzieć, że tunel Jerolimski, mający tylko 531 metrów długości, zasługuje na miano większego dzieła technicznego, niż tunel Simploński, mający prawie 20 kilometrów,

Socyaliści leją krew!

Wybór prof. Buzka doprowadził socyalistów do takiej zapamiętałości, że wczoraj na ulicy Krzyżowej dobyli rewolwerów i otworzyli kanonadę do zwolenników prof. Buzka.

Słowo Polskie podaje te zajścia jak następuje:

Wynik wyboru ogłoszono po godzinie 9-tej wieczorem. W tej chwili wśród zgromadzonych rozległ się potężny okrzyk: „Niech żyje Buzek!" Tłumy publiczności narodowej, zebrane przed lokalem wyborczym, wśród przeraźliwych okrzyków socyalistycznych ruszyły ławą przez ulicę Krzyżową, dążąc do mieszkania profesora Buzka.

Na przedzie zapalono pochodnie. Za tłumem pośpieszyli socyaliści, usiłując wrzawą zagłuszyć dźwięki narodowych pieśni.

Z okien otwartych padały oklaski publiczności.

Nagle z tyłu rozległy się strzały rewolwerowe.

Nastąpił popłoch wśród publiczności. Odezwały się głosy: „Socyaliści strzelają!"

Na odgłos strzałów ruszyło wojsko, z porucznikiem i komisarzem Smółką na czele. Publiczność stanęła, a wojsko zamknęło kordonem dalsze przejście, wzywając do rozejścia się.

Socyaliści zatrzymali się po bokach, a publiczność wśród patryotycznych śpiewów i okrzyków na cześć prof. Buzka, zawróciła do miasta.

Socyaliści, ustawieni po bokach, wrzeszczeli swoje „hańba", chcąc sprowokować publiczność polską.

Jednego z akademików, idącego w ostatnim szeregu, uderzono dotkliwie pałką. Drugiego uderzył policyant szablą.

Agitator socyalistyczny niejaki Zakrzewski zranił jednego z akademików uderzeniem jakiegoś tępego narzędzia. Przeciwko drabowi wniesiono oskarżenie.

Od siebie dodajemy, że ów Zakrzewski, podobno niedokończony akademik czy technik zdaje się być jakimś pod względem mózgowym zwyrodniałym zupełnie indywiduum. Gdziekolwiek toczy się bójka, gdzie wybuchnie awantura uliczna, tam on jest zawsze jej sprawcą, albo staje razem z innemi kanaliami do pierwszego szeregu. Umysłowo tępy zupełnie, pragnie pięścią służyć partyi socyalistycznej. Ten okaz psychopatyczny należałoby poddać obserwacyi lekarskiej.

*

Według relacyi policyjnych zajście na ulicy Krzyżowej przedstawia się jak następuje:

Wczoraj po godzinie 9-ej wieczorem dążyła grupa młodzieży akademickiej w liczbie około 100 osób ulicą Krzyżową z pieśnią Legionów na ustach, celem zrobienia owacyi przed mieszkaniem świeżo wybranego posła dr. Buzka. W ślad za nimi dążyła kilkakroć większa grupa młodzieży socyalistów, śpiewając „Czerwony sztandar" z widoczną chęcią sprowokowania młodzieży narodowej. Gdy oba pochody zbliżyły się do willi pod nr. 23, gdzie ulica jest słabo oświetloną, z pod ciemnego parkanu padły nagle trzy, czy też cztery strzały, a w chwilę później krzyk, iż zastrzelono człowieka.

Obie grupy rozpierzchły się w mgnieniu oka. Przybyła na miejsce wypadku policya, prócz rannego w głowę murarza Michała Świetnickiego, nie zastała nikogo. Wezwane pogotowienie Tow. ratunkowego opatrzyło ranę postrzałową na głowie Świetnickiego i przewiozło go na własne jego żądanie do mieszkania przy ul. Karackiej. Lekarz stacyi ratunkowej orzekł, iż kula ugrzęzła w czasce, a możliwem jest iż ją przebiła.

Śledztwo policyjne, przeprowadzone natychmiast na miejscu, nie dało żadnego rezultatu, przesłuchiwani świadkowie zeznają sprzecznie i niezgodnie, tłumacząc się, iż po ciemku nic nie widzieli. Zeznania ich zatem opierają się na domysłach, a nikt nie zeznał nic stanowczego.

W ciemnościach tych prawdopodobnie musiało się odbyć jakieś starcie na kije i pięści, które może nawet spowodowało strzelaninę, pogotowie ratunkowe opatrzyło bowiem na miejscu wypadku chłopca, czy też czeladnika szewskiego, Władysława Beisingera, zranionego kijem w głowę.

KRONIKA.

Kalendarzyk:

W sobotę rzym.-kat. Urbana I. pap. — gr.-kat. Jepyfanija.

W niedzielę rzym.-kat. F. 1 po Św. Św. Trójcy. — gr.-kat. N. 3 Rozl. Hł. 3.

W poniedziałek rzym.-kat. Jana Pap. — gr.-kat. Izydora M.

Repertuar teatru miejskiego (pod dyrekcyą Ludwika Hellera):

W sobotę o godzinie wpół do 4-tej po południu dla młodzieży szkolnej „Kopciuszek", fantastyczne widowisko ze śpiewami i tańcami w 8-miu odsłonach R. Grimma i Görnera, przerobił Ad. Walewski.

W sobotę o godzinie wpół do 8-mej wieczorem „Traviata", opera w 4-rech aktach J. Verdi'ego, 2-gi gościnny występ Sigridy Arnoldson i występ gościnny Aug. Dianni.

W niedzielę o godzinie wpół do 4-tej po południu „Słodka dziewczyna“, operetka w 3-ech aktach Reinhardta.

W niedzielę o godzinie wpół do 8-mej wieczorem „Oj mężczyźni, mężczyźni!“, komedya w 4-rech aktach K. Zaleskiego, 3-ci gościnny występ Mieczysława Frenkla, artysty Teatrów warszawskich.

W poniedziałek „Publiczna tajemnica“, komedya w 3-ech aktach z francuskiego P. Wolffa, 4-ty gościnny występ Mieczysława Frenkla, artysty Teatrów warszawskich.

We wtorek „Cyrulik sewilski“, opera komiczna w 3-ech aktach G. Rossini'ego, 3-ci gościnny występ Sigridy Arnoldson i występ Augusta Dianni.

Colosseum Hermanów:

(Pasaż Hermanów, ulica Słoneczna) codziennie o godzinie 8-mej wieczorem przedstawienie; w niedzielę i święta dwa przedstawienia (serya od 16-go do 31-go b. m.). Nowy świetny program.

MIEJSCOWA.

Holenderski konsulat we Lwowie. Cesarz na podstawie wniosku ministra spraw zagranicznych zezwolił drowi Kazimierzowi Witkowskiemu we Lwowie na objęcie król. holenderskiego konsulatu we Lwowie.

Z bruku. W Rynku aresztowano czeladnika rzeźnickiego bez zajęcia M. Laua, który w celu kradzieży pugilaresa otworzył torebkę ręczną p. H. Gołąbowej, ta jednak spostrzegła się, zanim zdołał wyjąć z niej pugilares.

Przed lokalem wyborczym w ul. Zamarstynowskiej skradziono p. N. Taubesowi z kieszeni srebrny zegarek „Omega“ z krótkim niklowym łańcuszkiem i wisiorkiem w kształcie kubka z napisem: „Karlsbad r. 1903“.

W tem samem miejscu skradziono panu Oziaszowi Markusowi Wohlowi portfel, zawierający roczną kartę kolejową z fotografią, kilka weksli i rozmaite notatki.

W niedzielę na drodze z Wysokiego Zamku do teatru zgubiono srebrny pugilares z łańcuszkiem z zawartością 6—7 koron. Znalazca odbierze 10 koron nagrody. Zgłoszenia: P. Merwinowa, ulica Zygmuntowska 11a.

P. Salomea Rozner zgubiła w ulicy Łyczakowskiej pęk kluczyków.

Ajwacya dr. Diamanda. Gdy w III. okręgu ogłoszono wynik wyborów, zwolennicy Diamanda urządzili mu wielką ajwacyę na placu Zbożowym, na którą pogonił i Breiter. Obaj posłowie przemawiali do chałatowych wyborców, bo innej gawiedzi tam nie było.

Upadł z dachu. Peschie Zimmerman, blacharz pracujący na dachu realności przy ulicy Friedrichów l. 12 spadł z wysokości drugiego piętra i odniósł złamanie nosa i jednego palca.

O mało nie katastrofa. Wczoraj o godzinie 9-tej rano wybuchł ogień w sklepie z naftą w domu pod l. 2 przy ul. Dominikańskiej. Córka właścicielki sklepu gotowała śmietankę na maszynce naftowej i odeszła, pozostawiając płonącą maszynkę bez dozoru; nagle eksplodowała w niej nafta i wylała się na podłogę. Niebezpieczeństwo było groźnem, gdyż w sklepie znajdowało się kilka beczek z naftą, zbiegli się jednak domownicy i stłumili ogień jeszcze przed przybyciem straży ogniowej.

Przejechanie automobilem. Automobil S 883 potrącił i przewrócił na ziemię w ul. Sobieskiego staruszkę Anastazyę Juras i potłukł ją ciężko. Pogotowie Towarzystwa ratunkowego udzieliło połłuczonej pierwszej pomocy.

Skutki ulicznej burdy. Odnośnie do notatki naszej pod powyższym tytułem w środowym numerze, otrzymujemy jeszcze następujące wyjaśnienie: Młodzieńcy owi, którzy postrzelili robotnika Drebułę, nie byli pijani, sprzeczka wyniknęła o to, że Drebuła zwrócił im uwagę, że nie powinni śpiewać pieśni bluźnierczych o Matce Boskiej, z którą właśnie koło jego mieszkania przechodzili.

W odpowiedzi na uwagę jeden z bluźnierczych młodzieńców wyjął rewolwer i strzelił, kula trafiła Drebułę w prawy bok.

Jednego z napastników aresztowała żandarmerya.

Dwa wyjaśnienia. P. Baum właściciel magazynu ubrań na ul. Sykstuskiej l. 8, prosi nas o zaznaczenie, że nigdy niebył hyeną Breitera i głosów na niego nieskupował. Żałujemy, że posądziliśmy pana Bauma o tak ohydną robotę, jak agitacya za Breiterem. Policya aresztowała niejakiego Bauma z ul. Sykstuskiej za skupowanie kart legitymacyjnych, a przez omyłkę podejrzenie tego szubrawstwa padło na p. Bauma z ul. Sykstuskiej 8.

To samo p. Wasserman, którego syn na Zniesieniu miał grozić rewolwerem swemu otoczeniu, przyniósł nam ów „rewolwer“ do redakcyi. Jest to dziecinny pistolet, którym można co najwyżej pchłę przestraszyć, ale nie człowieka zabić. Mimo to jeden z sąsiadów p. Wassermana, żydek tchórzem podszyty, narobił gwałtu i zaalarmował żandarmeryę, która przekonawszy się o bezpodstawności alarmu, niemiała wcale powodu u państwa Wassermanów interweniować.

Z KRAJU.

Ze Stanisławowa piszą nam: Każdy z niekłamanym niepokojem oczekiwał przez cały dzień wieczoru, a z nim zamknięcia i ogłoszenia wyniku wyborów. Już od 6-tej godziny gromadzą się wyborcy na ulicach, rozprawiając o wyborach. Do jakiego stopnia doszło rozognienie, dowodzi to, że o kandydatów toczono poważne spory i robiono wcale wysokie zakłady. O 8-mej godzinie rano zaczęły komisye swe urzędowanie. Długo ważyły się szansy, dopiero wieczór zaczął okazywać nadzieję zwolennicy Stwiertni. Po odczytaniu głosowania okazało się, że Stwiertnia przeszedł większością stu dziesięciu głosów. Radość jednych, rozpacz drugich, była bez granic. Widziano starych, zgrzybiałych i nad grobem pochylonych żydów, płaczących z rozpaczy, „Stwiertniowcy“ zaś, cieszyli się ściskali i całowali. Spełniono obowiązek obywatelski, ratowano zagrożoną placówkę i odniesiono zwycięztwo.

Z OSTATNIEJ CHWILI.

Skrutynium wyboru Breitera ukończone będzie dopiero o godzinie 3-ciej po południu. Jak dotąd są wszelkie widoki, że wybór zostanie unieważniony.

Skrutynium wykazuje dalej, że inteligencya II. okręgu prawie wcale do głosowania nie stanęła!

TELEGRAMY.

Sejm finlandzki wobec rządu.

Helsingfors. Na wczorajszem posiedzeniu Sejmu finlandzkiego prezydyum podpisało uroczyste przyrzeczenie strzeżenia praw cara wielkiego księcia Finlandyi, tudzież praw narodu fińskiego. Następnie odczytano depeszę powitalną dumy państwowej: Sejm polecił prezydyum ułożenie depeszy z odpowiedzią; tekst jej przed wysłaniem będzie odczytany w Sejmie.

Anarchiści w Berlinie.

Berlin. Jak dzienniki donoszą, policya od kilku dni powzięła podejrzenie, że przebywający tu studenci rosyjscy, są w ścisłych stosunkach z anarchistami berlińskimi. Przed paru dniami aresztowano dwóch anarchistów berlińskich, Karfunkelsteina i Weissa. Celem uzyskania dalszego materyału dowodowego, dokonano rewizyi w czytelniach rosyjskich w Berlinie i Charlottenburgu, przyczem skonfiskowano znaczną ilość pism anarchistycznych. Na podstawie tego materyału policya aresztowała dziesięć osób — z tych sześciu wczoraj przedpołudniem wydalono, jako uciążliwych cudzoziemców. Dwóch postawionych będzie przed sąd z powodu należenia do stowarzyszenia, którego statut i cel trzymane były w tajemnicy przed rządem, a którego członkowie zobowiązani byli do bezwarunkowego posłuszeństwa przełożonym stowarzyszenia.

Z MIASTA.

Dyrekcya kursów dla dorosłych analfabetów T. S. L. zaprasza niniejszem delegatów wszystkich kół T. S. L. we Lwowie na uroczyste zamknięcie roku szkolnego tychże kursów, które odbędzie się dnia 26. b. m. w Niedzielę o godzinie 3-ciej popołudniu w szkole im. św. Antoniego na Łyczakowie. Nastąpi tamże rozdanie świadectw oraz nagród. Uprasza się uczestników tych kursów o stawienie się w komplecie na tę uroczystość.

Wystawa przyrodniczo-lekarska i hygieniczna X-go zjazdu lekarzy i przyrodników polskich we Lwowie 1907.

Komitet urządzający tę wystawę zawiadamia niniejszem wszystkich wystawców, że otwarcie wystawy nastąpi nieodwołalnie w terminie pierwotnie ustanowionym t. j. 16-go czerwca b. r.

Wobec tego przypomina tenże Komitet P. T. wystawców, że w myśl postanowień regulaminu winni oni swe okazy dostarczać na plac wystawy w czasie od 1-go czerwca do 10-go czerwca, gdyż po upływie tego terminu nadesłane okazy mogą zostać zwrócone, względnie niekorzystne ich pomieszczenie będą musieli wystawcy przypisać opóźnieniu ich wysłania.

Towarzystwo polskiej młodzieży im. Tadeusza Kościuszki we Lwowie, urządza w niedzielę 26 bm. „pochód lampionów“ na polance pod Kopcem z muzyką narodową. Wstęp 20 groszy. Początek o godzinie 3 popołudniu.

Obszerną broszurę o **TRUSKAWCU** wysyła na żądanie Zarząd

W pierwszym t. j. od 15. maja do 30. czerwca i trzecim sezonie od 1. do ostatniego września **o 30 procent taniej.** 635

Lekarze zakładowi: Radca ces. Dr. EDWARD KRZYŻANOWSKI z Buczacza i Dr. TADEUSZ PRASCHL ze Lwowa.

W Truskawcu

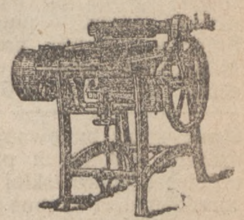
leczy się z nadzwyczajnym skutkiem reumatyzm, skaza moczowa (podagra), otyłość, choroby sercowe, nerkowe i pęcherzowe, ischias, astma, hemoroidy, kiła, choroby kobiece i żołądkowe.

Początek sezonu 15. maja. Koniec sezonu 30. września.

PRALNIA PAROWA

Telefon 154

inżyniera Antoniego R. Fleischel we Lwowie, św. Marcina 30.



Zakład dla chemicznego czyszczenia i apretury. — Przyjmuje wszelką bieliznę t. j. koszule, kołnierze i mankiety do prania i prasowania. Bieliznę stołową i pościel hotelową, restauracyjną, pranie firanek i t. p. z wykluczeniem wszelkiego niszczenia bielizny. — Na żądanie odbiera w domu bieliznę. 723 Cenniki gratis.

Kupię wóz drabiniasty na jednego konia

Wiadomość w Redakcyi „GOŃCA POLSKIEGO", Podwale 7.

Jan Ihnatowicz

Sklepy własne:
we Lwowie, Krakowie, Przemyślu i Stanisławowie.

Poleca

Prawdziwe Mleko ogórkowe 1 kor.
Prawdziwy Krem ogórkowy 1 kor.
Prawdziwy Puder ogórkowy 1 kor.
Prawdziwe Mydło ogórkowe 1 kor.

do wydelikacenia i upiększenia twarzy. Znakomite, prawdziwe, naturalne. Oprócz sklepów własnych WSZĘDZIE DO NABYCIA. Żądać wyraźnie tylko wyrobu 529

JANA IHNATOWICZA.

Ognie sztuczne

salonowe i ogrodowe we wszelkich gatunkach jak:

petardy, rakiety, tourbilony, świece rzymskie, gwiazdy, słońce, promienie, młynki, latacze, koła ogniste, kaskady, bukiety wschodnie, fontanny, lonty do podpalania i patyczki do przywiązania poleca

ALOJZY HÜBNER
LWÓW, RYNEK 38.

747

„GONIEC POLSKI"

LWÓW, ULICA KRZYWA L. 6.

Niniejszem zamawiam pismo na miesiąc ____________

kwartał ________, *rok* ________ *i przesyłam równocześnie prenumeratę*

w kwocie ________ *kor.* ________ *hal. przekazem pocztowym.*

1 korona miesięcznie

Adres: Imię i nazwisko ________

________ *miejsce zamieszkania, ulica i Nr.*

(Należy pisać dokładnie i wyraźnie. Wyciąć i nalepić na korespondentkę i posłać do redakcyi).

1 korona miesięcznie

Kto chce być pięknym mężczyzna czy kobieta

niech żąda **Patent. mydła leczniczego „Zuckersa"** usuwa pryszcze, wągry, liszaje i t. p. wyrzuty skórne.

Tysiące podziękowań! Broszurki gratis. Cena mydła 2 kor. 50 hal. 703 Generalne zastępstwo i skład dla Galicyi

TADEUSZ GÓRSKI, LWÓW.

KAWIARNIA BREITMEYERA

ulica Kościuszki róg Sykstuskiej

Nowość! Od dnia 20. maja Nowość!

koncertuje Rumuńska kapela

z swoim chórem w strojach bojarskich. Wstęp wolny. Lokal pierwszorzędny

SKŁAD SUKNA M. KAROL

PIERWSZORZĘDNEJ FIRMY

Lwów, plac Maryacki 9 „1"

poleca na sezon obecny **świeżo** sprowadzone **najelegantsze i najgustowniejsze** materyały sukienne wszelkiego rodzaju i gatunków, jakoteż **oryginalne angielskie lustryny. Ceny bajecznie niskie ale stałe.** 563

Mam zaszczyt zawiadomić Szan. P. T. Publiczność, że objąłem **znaną z komfortu i rzetelności**

„Kawiarnię du Boulevard"

we Lwowie, ulica Karola Ludwika 5, I. piętro.

Prosząc o życzliwe względy i łaskawe poparcie mego przedsiębiorstwa, zostaję z poważaniem

764

Michał Spang.

Drobne ogłoszenia

po 4 halerzy od wyrazu. — Najmniejsze ogłoszenie 40 h.

Wyprzedaż. Eleganckie urządzenia w najnowszych stylach, ramy z lustrami i konzolami własnego wyrobu po nader nizkich cenach — poleca Franciszek Zeiser, pasaż Mikolascha, obok owocarni. 296 IV

Dom nowy budowany o sześciu ubikacyach przy rogatce Kleparowskiej do sprzedania. Potrzebna gotówka 4800 zł. Wiadomość Mickiewicza 26, Kurdziel, Lwów. 797

Kawaler lat 28 na stałem stanowisku ożeni się z panną od lat 18. Posag wymagany od 1000 złr. Fotografia pożądana, na anonimy nie odpowiadam. P. Rest. I. S. Lwów, główny dworzec. 770

Paryzkie kapelusze dla pań otrzymał magazyn mód Michaliny Maysenhälter, Sobieskiego 3. 798

Szukam kobiety do obsługi chorej piersiowo. Administracya Gońca. 795

Powinszowania

na imieniny, dnie weselne, świąteczne, uroczyste. — Wiersze okolicznościowe, listy miłosne, toasty, wiersze do pamiętników. Mowy towarzyskie, okolicznościowe, polityczne, — humorystyczne, komedyjki oryginalne dla przedstawień amatorskich, szczególnie humorystyczne monologi, wyrabia we wszystkich językach S. POPIEL we Lwowie, ul. Balonowa 18. Cena według umowy. 786

Nagrobki kamienne tanio do nabycia. Ulica Łyczakowska l. 103, Lwów. 769

Publiczna Hala Aukcyjna pasaż Mikolascha Ważne dla właścicieli zwijających sklepy. Zarząd podejmuje się przeprowadzać sprzedaż licytacyjną na miejscu. Stała wystawa przedmiotów nadsyłanych. — Najdogodniejsza i najszybsza sprzedaż ruchomości. Stała sprzedaż z wolnej ręki i peryodyczna pod kontrolą władzy. Publiczna licytacya mebli, dywanów, kosztowności, antyki, dzieła sztuki, urządzeń domowych i t. p. -- Najtańsze źródło zakupna. Za pośrednictwo taryfa stała, nizka, zatwierdzona przez ck. Namiestnictwo. Wstęp wolny. 504

Przyjmę parobka do gospodarstwa na dobrych warunkach. — Adres: Redakcya „Gońca Polskiego“, ul. Podwale 7.

Piękny pokój kawalerski wraz z umeblowaniem, przy ul. Jagiellońskiej 22 **zaraz** do wynajęcia. — Bliższa wiadomość u p. Steina, przy ul. Jagiellońskiej 22 na I. piętrze.

Zaraz do najęcia: 9 pokoi, w tem wielki salon, i trzy kuchnie, tudzież trzy pokoje z kuchniami, — wszystko razem lub podzielnie we Willi Nr. 17, ul. Zamkowa. Może być dodany ogród około 3/4 morga. — Wiadomość na miejscu lub w kancelaryi ul. Kopernika 12, I. p.

Rysunki w zakres stolarstwa i rzeźbiarstwa wchodzące przyjmuję do wykonania. S. Jamroż, ul. Kochanowskiego 50. 796

W powiecie tarnopolskim 10 — 20 morgów gruntu pszennego urodzajnego tanio i na raty do sprzedania.

Realność w Jeziernej z dużym ogrodem okazyjnie tanio do sprzedania. Zgłoszenia przyjmuje od 3 — 5 Teofila Nickowska, Lwów, Supińskiego l. 2. 794

Wiersze wierszyki, seryo lub humorystyczne, okolicznościowe, kuplety i toasty wierszem lub prozą, układa L. Ludwikowski, Gródecka 1, II. p. Lwów, w przystępnych warunkach. 785

Panna biegła w rachunkowości, władająca językiem polskim i niemieckim, znajdzie natychmiast umieszczenie. Oferty nieuwzględnione pozostaną bez odpowiedzi. — Skład maszyn do szycia Singer Co. Lwów, plac Halicki l. 2. 791

Ekonom kawaler ożeni się z panną inteligentną gospodarną z posagiem. Poste-restante Podwołoczyska 28. 792

Parcele budowlane w każdej wielkości na błoniach w Kleparowie do sprzedania. — Wiadomość Stanisław Sima. 768

Rower silny „Styria“ sprzedam za 40 zł. Fenik Słodowa 7. 793

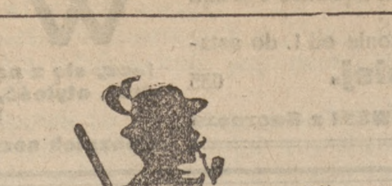
70 ct. pół kilo kawy niezrównanej dobroci aromatycznej **1 zł. 50 ct.** jeden funt herbaty aromatycznej, silnie naciągającej, do nabycia jedynie tylko w specyalnym magazynie herbaty i kawy

Markusa Parnesa
Lwów, Jagiellońska 17.

Zamówienia z prowincyi załatwia się odwrotną pocztą. Jedna próba wystarczy, by się przekonać o dobroci mego towaru. 351

Mąka podrożała. — Wszystkie gatunki chleba podrożały. — Tylko chleb morawski pozostał tani, dobry i smaczny. Ostrzega się przed podszywaniem się innych firm. Oryginalny jest tylko chleb morawski z marką „Til“ na nim wybitą. Wszędzie do nabycia. Główne zastępstwo: Chajes, Krótka 10. Telefon 505. 735

Lwowski akc. Zakład zastawniczy ul. Karola Ludwika 3, I. p. zawiadamia, iż przyjmuje zastawy także w niedzielę i święta od godziny 9 — 11 rano.
521 *Dyrekcya.*



WAŻNE dla LETNIKÓW!
REWOLWERY DLA WŁASNEJ OBRONY DO DOZWOLONEGO UŻYTKU. FLÓBERTY, SZTĆCZYKI, EXPRESSY, DRYLLINGI LANCASTRÓWKI z KRUPPA LUFAMI I WSZELKIE PRZYBORY MYŚLIWSKIE
POLECA: PRACOWNIA RUSZNIKARSKA Bolesława JANKOWSKIEGO LWÓW Czarnieckiego l. 2.
622

Dlaczego

M. Kuczabiński we Lwowie, ul. Czarnieckiego l. 2 sprzedaje wiele ram, obrazów akwarel i sztychów, bo starannie wykonywa a zadawalający się małym zyskiem zjednał sobie wiele odbiorców.

Prawnie chronione! Każde naśladownictwo karane!

Jedynie prawdziwym jest balsam Thierry'ego



Allein echter Balsam aus der Schutzengel-Apotheke des A. Thierry in Pregrada bei Rohitsch-Sauerbrunn.

tylko z zieloną marką ochronną wyobrażającą zakonnicę. Prawnie chronione. **Słynny oddawna znakomity środek domowy.** — Cena 12 małych, albo 6 podwójnych flaszek, albo 1 wielka flaszka specyalna z patent. zamknięciem kor. 5 — franco. **Thierry'ego maść centyfoliowa, znana powszechnie jako najlepszy środek domowy** na wszystkie, choćby zastarzałe rany, zapalenia, uszkodzenia. Cena: 2 słoiki kor. 3·60. Wysyła opłatnie tylko za zaliczką lub nadesłaniem gotówki.

Te obydwa środki domowe uznane zostały powszechnie za najlepsze. Zamówienia należy adresować:

Apt. A. THIERRY, Pregrada
koło Rohitsch-Sauerbrunn.

Składy niemal we wszystkich aptekach.

We Lwowie do nabycia: w Aptekach Dra Jana Piepes-Poratyńskiego, Szymona Haya i J. Ruckera.

Broszura zawierająca tysiące oryginalnych pism dziękczynnych darmo i opłatnie. 281

STAN. WOŹNIAK

Lwów, ulica Akademicka 8.

zegarmistrz

poleca swój skład zegarków szwajcarskich kieszonkowych, szwarzwaldskich i wiedeńskich ściennych z dwuletnią gwarancyą. — Wszelkie reperacye przyjmuje i takowe jak najlepiej i najtaniej szybko wykonuje.

-- ROK ZAŁOŻENIA 1892 --



Pierwsze galic. Towarzystwo Akcyjne

Rafineryi Spirytusu

we Lwowie, poleca swe na wystawach krajowych i zagran. premiowane wyroby, jako to: **Specyalne Nalewki owocowe, Wódki Polskie: Rozolisy, Likiery, Rumy i Koniaki** zbadane chemicznie przez pierwsze powagi naukowe

„Miłucha“ Składy dla miasta: Pasaż Hausmana 7, plac Bernardyński 2a, plac Kapitulny 3. 615

TANIO DO SPRZEDANIA

SKLEP GALANTERYJNY ORAZ SKŁAD NAFTY W KRAKOWIE.

Bliższą wiadomość udzieli p. Leon Klag, ulica Szewska 7.

Ważne!!

AMERYKAŃSKI ZAKŁAD TAPICERSKO-DEKORACYJNY



ozdabia tanio i gustownie mieszkania, Przerabia stare garnitury na secesyjne i modne z dodaniem pięknej materyi za 20 złr. — Upinanie portyer i firanek tylko po 25 ct. Przerabia materye włosienne za 2 zł.

L. DORNBERGER
ul. Pańska 21 281
dawniej apteka Wp. Dülla.

Ochraniaj twoją żonę!

Najważniejsza ilustrowana książka o nadmiernem błogosławieństwie potomstwem. — Tysiące pism dziękczynnych wysyła dyskretnie po nadesłaniu 90 hal. w markach pocztowych pani ANNA KAUPA, Berlin S. W. Lindenstrasse 50. 639

Najtaniej przerabia Kołdry i materace -- Pracownia --
- J. DREXLER SYNOWIE -
Lwów, plac Kapitulny 2.
467 II

BERGERA

PUDER DLA DZIECI

w pudełkach sitkowych. Cena 50 hal. — Jest najlepszą zasypką przeciw wyparzeniom, wypryskom. W wypadkach chorobowych rozwiniętych goi i usuwa takowe szybko i trwale.

WSZĘDZIE DO NABYCIA.

Główny skład:

Apteka pod złotem Jeleniem we Lwowie, Rynek,
Brama Androllego.

POSIADACZE

losów oryginalnych lub gdziekolwiek zastawionych mogą za nie dostać pełny kurs dzienny i na żądanie te same losy t. j. te same serye i numera nabyć na dogodne spłaty miesięczne z prawem gry bez przerwy. Losy na spłaty od 4 koron począwszy. — Kilkadziesiąt grup dla wzoru podaje nasz »Kalendarzyk bankowy«, — który przesyłamy darmo i opłatnie. Prosimy zażądać numeru okazowego »Gazety handlowej«. Kupno i sprzedaż listów zastawnych, obligacyi i monet. Losy za gotówkę i na spłaty. Wypłata kuponów i wylosowanych obligacyi. —

Prosimy zażądać naszego Kalendarzyka bankowego który przesyłamy darmo i opłatnie.

Dom bankowy i kantor wymiany **Schütz i Chajes** Lwów, plac Maryacki 7.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR: STANISŁAW BRANDOWSKI. WYDAWCA: STANISŁAW TOKARSKI. WŁASNOŚĆ SPÓŁKI NIEJAWNEJ.
Z DRUKARNI »GOŃCA POLSKIEGO«, TOKARSKI & BRANDOWSKI, POD ZARZĄDEM KAROLA DOROSZYŃSKIEGO.